



Informacje o książce

Autorka: Suki Kim

Tłumaczenie: Agnieszka Sobolewska

Wydawca: Znak Literanova

Rok wydania: 2015

Stron: 336

Wymiary: 20,5 x 14,5 x 2,4 cm

Oprawa: miękka

ISBN: 978-83-240-2744-6

Recenzja

Dawni geografowie opisywali na mapach niezbadane regiony świata określeniem „tam są smoki”. Obecnie, w dobie szybkiego przepływu informacji i nowych technologii wydawałoby się, że takich miejsc nieznanych już nie ma. Zostało jednak jedno, odcięte od świata i stanowiące zagadkę dla ludzi zachodu – Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, czyli Korea Północna. Doniesienia z tego państwa są często sensacyjnymi plotkami, które trudno zweryfikować i często okazują się fałszywe. Ile to razy słyszeliśmy o okrutnych egzekucjach państwowych dygnitarzy, którzy później ukazywali się jednak na publicznych uroczystościach, lub o romansach przywódców.

Tym bardziej wartościowe są relacje ludzi mających styczność z Koreą Północną, takie jak „Pozdrowienia z Korei” autorstwa Suki Kim. Koreanka mieszkająca w USA przez 9 lat wielokrotnie podróżowała do KRLD. Na pewien czas została nawet wykładowczynią angielskiego na założonym przez misjonarzy uniwersytecie. Uczyla studentów pochodzących z uprzywilejowanej grupy – rodzin wysokich dygnitarzy Partii Pracy Korei.

Przy lekturze „Pozdrowień z Korei” uwagę przykuwa charakterystyczny styl. Nie jest to książka podróżnicza ani analiza północnokoreańskiego społeczeństwa. Ma ona raczej charakter dziennika z podróży z wieloma osobistymi wtrętami oraz dygresjami. Dla niektórych

czytelników może to być plusem, dla innych będzie jednak nieco irytujące. Obok informacji dotyczących sytuacji w Korei Północnej czytelnik otrzymuje również wiele dotyczących sytuacji rodzinnej autorki, motywacji jaka stała za podjęciem pracy przez innych wykładowców, z którymi się stykała, czy osobiste przemyślenia dotyczące sytuacji obu Korei i rozdzielonych przez granicę rodzin. Przytaczane fakty czytelnik musi więc filtrować, a lektura miejscami straszliwie się wlecze.

Zdecydowanie najciekawsze są opisy norm i zwyczajów panujących w Korei Północnej – od nieformalnych zasad panujących na uniwersytecie po wszechobecną inwigilację oraz kontrolowanie przybyszów. Nawet treść wykładów i podręczniki, z których uczono studentów, musiały być wcześniej zatwierdzane przez specjalnie w tym celu powołanych urzędników. Autorka bardzo wnikliwie analizuje także sposoby jakimi odgradzano zagranicznych gości od świata zewnętrznego poza uniwersyteckim kampusem, jak zakazywano im nieplanowanych podróży oraz przydzielano opiekunów i kierowców mających pilnować co mogą zobaczyć w KRLD. Autorka pokazuje również współczesne formy kultu jednostki, czyli Kim Dzong Ila, ponieważ to właśnie za jego rządów przebywała w Korei Północnej. Pojawiają się też wzmianki o obecnym przywódcy Kim Dzong Unie. Co znamienne, ponieważ przekazuje je osoba pochodzenia koreańskiego, nie wyśmiewa ich jako dziwactwa oraz kuriozum. Stara się za to zrozumieć czemu mają służyć i wyjaśniać mechanizmy, na przykład tłumacząc, że niektóre hasła nawiązują do koreańskich przysłów.

Ciekawe są zwłaszcza fragmenty opisujące relacje wykładowców z północnokoreańskimi studentami oraz mentalność młodych ludzi należących do północnokoreańskich klas uprzywilejowanych, a mimo to mających bardzo nikłe pojęcie o świecie. Autorka pisze o relacjach międzyludzkich, na przykład o tym iż młodzi mężczyźni nie spotykają się z koleżankami, tak jak ich odpowiednicy na zachodzie, inaczej rozumieją rozrywkę i rekreację, uprawiając tylko sporty grupowe. Porusza również kwestie zachowań studentów, które wydawały jej się dziwne, takich jak niechęć do chodzenia na dyżury, traktowane przez nich jako kara i sposób piętnowania jednostek nieprzystających do poziomu grupy. Pozwalają one zrozumieć dlaczego kult jednostki trafił w Korei Północnej na podatny grunt. Przydatne są także niektóre dygresje historyczne. Autorka tłumaczy, że Korea przez większość swojej historii była państwem izolowanym. Nie zapomina też, iż przez dłuższy czas na południu także panowała wojskowa dyktatura. Wyjaśnia również kwestie niezrozumiałej dla ludzi z zewnątrz kultury kraju.

Bardzo istotne jest, że autorka stara się zrozumieć ludzi, których spotyka w KRLD, a nie jednoznacznie ich potępiać. Dostrzega nawet pewne aspekty ich mentalności, które można uznać za pozytywne, takie jak rozumienie wspólnoty, czy wzajemne pomaganie sobie.

Pozdrowienia z Korei

Wpisany przez Císza

piątek, 04 września 2015 08:37 - Poprawiony piątek, 04 września 2015 08:42

Niestety, jeśli ktoś oczekuje od „Pozdowień z Korei” pogłębionej analizy społecznej lub politycznej, zawiedzie się. Dostęp autorki do świata zewnętrznego w KRLD był bardzo ograniczony. Mogła jednak pokusić się o bardziej wnikliwą analizę ogólnej sytuacji, zwłaszcza, że w KRLD przebywała wielokrotnie i umiała zapewne czytać między wierszami na podstawie komunikatów, które do niej docierały. „Wielka” polityka i związane z nią wydarzenia pojawiają się w książce bardzo rzadko, chociaż jedno z nich – śmierć Kim Dzong Ila stanowi oś opowieści – od niego zaczyna się i kończy na nim cała książka. Ciekawe obserwacje dotyczą obrzędów z nią związanych oraz reakcji Koreańczyków z Północy. Obserwatorom z zewnątrz wydawałyby się one narzuconymi przez reżim, jednak opowieść autorki dowodzi, że prawda była o wiele bardziej złożona.

Dzięki Suki Kim najbardziej tajemniczy kraj świata chociaż częściowo ujawnia swoje zagadki. Warto sięgnąć po „Pozdrowienia z Korei”, choć muszę przyznać, że książkę czytałoby się lepiej, gdyby opowieść została skompresowana, a wątki poboczne ograniczone.

Autor: *Císza*

Opublikowano 04.09.2015 r.